Nr. 21 Poznań, dnia 25 maja 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Przegląd Graficzny Str.

Przez okienko teorji względności . . . 201
Dlaczego konieczna jest solidarność gospodarcza w obozie narodowym? 202
Nekrologja 203
Rozmaitości 203
Wiadomości z firm 204

Przegląd Wydawniczy

Kapitały naszej prasy 205
Rozmaitości 206

Przegląd Papierniczy

Żywa reklama w oknie handlu papierniczego 207
Halo! halo! radjo... 207
Rozmaitości 208

Uczniowie zredukowani

poszukują umieszczenia:

1. Uczeń-składacz, odbył 32 miesiące nauki.
3. Uczeń-litograf, odbył 23 miesiące nauki.
4. Uczeń-składacz, odbył 41 miesięcy nauki.

Zgłoszenia zakładów, których stosunek liczebny podług ostatniego Rozporządzenia Wojewody Poznańskiego na przyjęcie takiego ucznia zezwala, przyjmuje Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Poznaniu, ulica Masztalarska 8.

Przez okienko teorji względności

Przyrodnicy głowią się nad wniknięciem w świat zwierząt, badając zdolności ich pięciu zmysłów, a nawet doszukując się u nich zmysłów nadprogramowych, nieznanych człowiekowi. Podobno oko końskie inaczej widzi przedmioty niż człowiek a rybie odmiennie przedstawiają się rzeczy pływające w wodzie i znajdujące się na świecie, niż to widzi wzrok ludzki.

Każda więc rzecz na świecie nie jest taką jaką jest, lecz zależnie jest od tego, kto i jak na nią patrzy.

Skutki tej teorji względności odczuwamy dzisiaj bardziej, gdyż kryzys nauczył ludzi węszyć i szukać środków na ulżenie biedzie. Więcej niż dotąd przyzwyczajamy się z ołówkiem w ręce ważyć i przeliczać liczby wydobywające grosze z naszych zakamarków, albo, co już bardzo często się zdarza, sekwestrować grosze, które w przyszłości możliwie mogą do nas się zabłąkać.

Badania i przeliczania nasze naprowadziły na bardzo ciekawe odkrycia przyrodniczo-społeczno-finansowe.

Gdy świat się przekonał, że kryzys obecny to nie fragment przejściowy, lecz przełomowy znak czasów, zaczęto trąbić na nowe nastawianie życia. Hasłem dnia stało się wezwanie do oszczędności, do zmniejszania budżetów administracyjnych, do przyzwyczajania się do skromnych wymagań, jednem słowem do streszczania stopy życiowej. Tak mówili ludzie ludziom, od ministrów, finansistów, ekonomistów, polityków, redaktorów — aż w dół do tych, którzy już niczego streszczać nie mogą.

Są jednak środowiska a nawet instytucje, które na świat ten patrzą zupełnie innemi oczyma. Nie znają one hasła dnia, nie odczuwają potrzeby dostosowania się do rad i zaleceń, padających z miejsc poważnych i poważniejszych, troszczących się o przyszłość kraju. Co się wokół dzieje, to nie dla nich, izolowanych od ludzi i świata.

Nie rozumieją nas, ani my ich.

Jedną z takich instytucyj, w zasadzie dobrą i zbawienną, to instytucja ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w Poznaniu. Każde przedsiębiorstwo jest zobowiązane płacić roczną składkę na fundusz zapomogowy pracowników, poszkodowanych w razie nieszczęśliwego wypadku podczas pracy. Wszystkie branże są pokratkowane i podzielone na klasy i stopy niebezpieczeństwa i zależnie od tego płacić muszą wysokość składek rocznych.

Tak dalece byłoby wszystko w porządku.

Ale przy ustawianiu budżetu, mający być podstawą do ustalania wpływów okazuje się, iż podczas gdy wszędzie robocizna się zmniejsza w miarę obniżania się obrotów, gdy wszędzie się obniża koszty administracyjne, to w Ubezpieczalni dzieje się odwrotnie. Koszty administracyjne narastają. Podczas gdy suma ogólna zarobków pracowników w r. 1930/31 wynosiła 239.687.340 zł, na rok 1931/32 spadła do 175.989.956 złot. skutkiem redukcji pracy i rozwiązania szeregu firm przemysłowo-handlowych. Budżety Ubezpieczalni natomiast wykazują za rok 1931 4.885.646 zł, za rok 1932 — 5.203.481 zł. Znaczy to, iż podczas gdy ubezpieczeni pracownicy wykazują ogółem 27% in minus zarobków, administracja ich przyszłem kalectwem wzrosła o 6% czyli właściwie stosunek ten faktycznie wynosi 33% (27 + 6 = 33).

Koszty ubezpieczenia wypadkowego repartowane co roku, mają już od szeregu lat stałą tendencję zwyżkową i to niestety nie z powodu wzrostu liczby rentobiorców, lecz z powodów ubocznych o charakterze administracyjnym. Tendencję tę wyjaśnia najlepiej następujące zestawienie głównych pozycyj począwszy od roku 1928—1931:

Rok:	1928	1929	1930	1931
Końcowa suma repartycji	3 106 147,08	4 190 772,71	4 278 589,71	4 583 868,42
Wydatki na renty i t. p.	2 924 786,57	3 215 667,30	3 573 055,10	3 421 083,61
Koszty administracji	481 756,97	595 302,43	643 500,17	695 594,77
Zaległe składki	395 626,47	373 251,35	613 405,93	1 034 094,85
Suma wypłaconych zarobków	248 542 976,57	278 810 598,76	239 687 340,35	175 989 956,57
Mnożnik	0,40	0,50	0,61	1,08
Stosunek %-owy sumy repartycji do robocizny	1,2%	1,5%	1,8%	2,6%
Fundusz administracji	3 766 988,78	3 766 988,78	4 358 122,20	4 358 122,20

Jak wykazuje powyższa tabelka, końcowa suma repartycji za rok 1931 wzrosła o przeszło 300 000,— zł w stosunku do roku poprzedniego. Same zaś koszty administracyjne, po wyeliminowaniu z pozycji tej sum o charakterze nie ściśle administracyjnym, wzrastały stale i tak wykazują:

w r. 1928 — 382,000 zł.
w r. 1929 — 434,000 zł.
w r. 1930 — 510,000 zł
w r. 1931 — 528,000 zł

Liczby porównawcze ostatnich lat wykazują dużą sprzeczność systemu gospodarczego tej instytucji z ogólnym prądem i tendencją tak życia przemysłowo-handlowego jak i gospodarki państwowej. Czemu to przypisać, to już kwestją jest zdolności naginania się do warunków życiowych. Należałoby poddać zbadaniu zasadniczemu system i ustrój instytucji by stała się ona realną wyrazicielką społecznych możliwości. Już sam fakt wzmagania się pozycji zaległych składek o 400 000 zł. w r. 1931 w stosunku do r. 1930 wskazuje na trudności, z jakiemi spotyka się budżet.

Okazuje się potrzeba przeprowadzenia zmian w systemie ustalenia budżetu Ubezpieczalni, dostosowanego do ram możliwości płatniczych członków. To też Związek Pracodawców na Województwo Poznańskie wysłał odpowiedni memorjał do Min. Pracy i Opieki Społecznej, żądający między innymi także zwrotu części funduszy ze Skarbu Państwa na renty poniemieckie, które w swoim czasie wypłaciła Rzesza niemiecka skarbowi polskiemu, a które to fundusze otrzymała Ubezpieczalnia po dwóch dopiero latach w depresjonowanej walucie. Obecnie obarcza się niesłusznie przedsiębiorstwa tylko Woj. Poznańskiego rentami poniemieckiemi, podczas gdy z wpływów z tego tytułu korzystał cały kraj.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie wskazać na fakt, że równie i inne świadczenia socjalne stale wzrastają. Każde kierownictwo drukarni niechaj przekona się, w jakim stosunku procentowym wzrastały stale od szeregu lat wszystkie opłaty i świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych, w stosunku do wypłacanej robocizny, a przekonaja się, że i tutaj również zalecałoby raz skończyć z „szeroką naturą". Statystyka np. średniej drukarni, którą mamy przed sobą wykazuje następujące postępy:

Stosunek procentowy świadczeń socjalnych do wypłacanej robocizny

w r. 1928	1929	1930	1931
11,9%	12,5%	14%	16,9%

Dla dziedzin tych nie mamy jeszcze specjalistów przyrodników, którzyby mogli nam wyjaśnić przyczyny tak odmiennych objawów patrzenia na świat i życie, od reszty śmiertelników. W każdym razie jest to zagadką, odczuwaną nieraz zbyt boleśnie.

J.

Dlaczego konieczna jest solidarność gospodarcza w obozie narodowym?

„Kurjer Poznański" z dnia 24 b. m. pisze na ten temat:

Zamykając wydawanie „sanacyjnego" „Rekordu Polskiego" (dawn. „Gońca Wielkopolskiego") w Poznaniu, p. Tekla Milska ogłosiła znane naszym Czytelnikom w wyjątkach obszerne oświadczenie, w którem między innemi stwierdzała, że jedną z przyczyn jej niepowodzenia było bojkotowanie jej drukarni przez czynniki miarodajne. Wskazując wyraźnie palcem na tego, kogo ma na myśli, p. Milska zaznaczała, że wszelkie jej oferty były stale odrzucane, gdyż jedna z drukarń „sanacyjnych" w Poznaniu była zawsze specjalnie uprzywilejowana.

Kłopoty p. Milskiej byłyby za małe, aby je poruszać na łamach naszego pisma, gdyby nie to, że dotykają one spraw zasadniczych, żywotnych, a obchodzących szerokie sfery społeczeństwa. To bowiem, co napisała p. Milska o uprzywilejowaniu pewnej drukarni na niekorzyść innych, możnaby powiedzieć o wszelkich gałęziach wytwórczości, o całem naszem życiu gospodarczem. Jest faktem, że pewne przedsiębiorstwa cieszą się specjalnem poparciem, im oddaje się różne koncesje, na ich korzyść stwarza się faktyczne monopole prywatne, bez względu na interes finansowy państwa, gmin, instytucyj publicznych i prywatnych. Rozpisywanie ofert staje się bezcelowe, bo i tak wychodzi później „polecenie", aby zamówienie uczynić pod wskazanym adresem. I biada temu, kto tego „polecenia" nie wykona.

To samo dzieje się w dziedzinie pracy. Bezrobotny uzyskuje pracę w pewnych działach administracji, o ile zapisze się do „Strzelca". Działa to w dodatku demoralizująco, bo z tych „strzelców" z przymusu „sanacja" nigdy nie będzie miała pociechy.

Wracając do spraw drukarń, możemy powołać się na bardzo jaskrawy przykład z niedawnej przeszłości. Na jesieni zeszłego roku ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie, by zarządy gmin miejskich prowadziły rejestr mieszkańców w układzie kartotekowym przy pomocy kart rodzinnych. W związku z tem wydano polecenie wprowadzenia kartotek ze

specjalnym formularzem i na specjalnym kartonie.

Dla województwa poznańskiego potrzeba było dwóch miljonów takich kart rodzinnych. Zarządy gmin rozpisały konkurs. Zanim jednak mogły skorzystać z ofert, wojewoda poznański rozesłał w dniu 21 października 1931 r. okólnik do prezydentów miast i burmistrzów z tem, że jedynie firma Block-Brun, której centrala znajduje się w Warszawie, dostarczy kartotek, ściśle odpowiadających, jeśli chodzi o gatunek kartonu i o jego barwę (!), instrukcjom ministerstwa spraw wewnętrznych, i że w tej firmie należy czynić zamówienia. Oczywiście firma Block-Brun, nie posiadając swojej drukarni, dała polecenie wykonania druków tej poznańskiej drukarni, która cieszy się względami województwa tutejszego.

Na czem polega ten „zalecany" interes, wyjaśnią cyfry. Różne mniejsze poznańskie drukarnie prowincjonalne — bo o nie tu chodzi — złożyły poszczególnym magistratom oferty w dowolnym przetargu, żądając 65 zł za 1 000 sztuk kartotek. Cena firmy poleconej wynosiła 100 zł. Wobec tego, że dla województwa poznańskiego potrzeba było dwóch miljonów kartotek, uprzywilejowana firma miała nadzwyczajnego zysku — ponad oferty innych drukarń — 70 000 zł. Słowem, magistraty zapłaciły 70 000 zł ponad to, coby wydały, gdyby mogły kierować się czystym interesem finansowym. Dzieje się to wszystko kosztem kieszeni podatników w okresie kryzysu, kiedy każdy grosz publiczny winien być z wielką skrupulatnością wydawany, i kiedy narzeka się — dla odwrócenia uwagi od gospodarki państwowej — na rozrzutność samorządów.

Jaka z tego wszystkiego nauka dla nas, narodowców? W tych warunkach obowiązkiem każdego narodowca jest popieranie tylko swoich w handlu, przemyśle i rzemiośle, jest przyjmowanie do pracy także właśnie narodowców. Przecież w Obozie Wielkiej Polski jest cała masa młodych bezrobotnych, czekających tylko na pracę. Skoro się nas bojkotuje, zarówno pracodawców, jak i pracobiorców — popierajmy się wzajemnie i wzmacniajmy, a wówczas bojkot nietylko przetrzymamy, ale go złamiemy.

Nekrologja

Ś. p. Walenty Fiałek. Jak już krótko podaliśmy w zeszłym numerze, zmarł dnia 17 maja b. r. senjor drukarstwa pomorskiego śp. Walenty Fiałek w Chełmnie w wieku 81 lat. Zmarły pomimo sędziwego wieku pragnął jeszcze zawsze na nowo rozpocząć swój umiłowany zawód i drukować swe dziełka ludowe, któremi zasilał lud pomorski w czasie niewoli, dlatego nie odłączał się od swych posiadanych maszyn drukarskich, które stanowiły dla niego miłe otoczenie do ostatniego tchu życia. Szczegółowy życiorys podaliśmy w nr. 8 z dnia 24 lutego b. r., dlatego nie będziemy powtarzali. Było to z okazji mianowania w dniu jego imienin na członka honorowego Towarzystwa Graficznego w Toruniu. Z wielką radością i przy czerstwem zdrowiu przyjął wówczas delegację wręczającą mu dyplom i przy wesołej, miłej pogawędce o dawniejszych przeżyciach jako drukarz w Poznaniu opowiadał szczegółowo, zapraszając obecnych w swe gościnne progi i nadal.

Pogrzeb odbył się dnia 20 maja przy bardzo licznym udziale duchowieństwa, władz i delegacyj różnych towarzystw oświatowo-naukowych. Także Towarzystwo Graficzne w Toruniu wysłało swego delegata.

Odszedł od nas wielki a cichy społecznik, jednak pamięć Jego nie zgaśnie. Dziesiątki tysięcy dziełek ludowych, które się rozchodziły po całej Polsce i na obczyznę aż do Ameryki, krzepiąc wszędzie ducha polskiego i religijnego, niosąc dla braci słowo otuchy, są pamiątką, którą pozostawił na wieki.

Niech spoczywa w pokoju!

* * *

Ś. p. Stanisław Nagórski. W środę, dnia 18 b. m. zmarł ś. p. Stanisław Nagórski, składacz z zawodu, przeżywszy lat 70. — Ś. p. Zmarły wstąpił w naukę w r. 1876 do ówczesnej drukarni dr. Łebińskiego, będącej pod zarządem ś. p. Kosterkiewicza, w której drukował się „Dziennik Poznański". Przed laty był metrampażem i kierownikiem w drukarni dr. Szymańskiego, wydawcy „Orędownika". Następnie pracował przeszło lat 30 w drukarni „Dziennika Poznańskiego", gdzie także dłuższe lata metrampażował. W roku 1926 obchodził 50-lecie pracy zawodowej przy czerstwem zdrowiu. Z okazji złotego jubileuszu mianowany został honorowym członkiem poznańskiej Izby Rzemieślniczej i honorowym mistrzem zawodu drukarskiego. — Cześć pamięci Jego!

Rozmaitości

Z Towarzystwa Graficznego w Toruniu. W sobotę, dnia 28 maja, odbędzie się wspólna wycieczka do Fordonu, celem zwiedzenia fabryki tektury i papieru. Ponieważ się zgłosiło przeszło 50 osób, będą dwa autobusy do dyspozycji. Odjazd punktualnie o godz. 17 z Placu Teatralnego. Jak nam zarząd fabryki donosi, będziemy mogli fabrykę zwiedzić w ruchu, gdyż pracują całą noc do rana. Przejazd tam i z powrotem będzie kosztował tylko 3 zł. Przyjazd z powrotem do Torunia o godz. 20.

Nowy podział rejonów doręczeń pocztowych w Poznaniu. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zawiadamia, że zarząd pocztowy przeprowadził nowy podział rejonów doręczeń w Poznaniu. — W związku z tem wydano spis ulic miasta Poznania z oznaczeniem numeru urzędu pocztowego. Spis ten, ułatwiający w dużej mierze adresowanie korespondencji, można nabyć w poznańskich urzędach pocztowych w cenie 40 gr.

Zaprowadzenie służby oddawczej w urzędzie pocztowym Poznań 7. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zawiadamia, że w urzędzie pocztowo-telegraficznym Poznań 7, który mieści się przy ul. Marszałka Focha 179, zaprowadzono służbę oddawczą i doręczeń. Urząd ten doręcza przesyłki pocztowe w miejscowym okręgu doręczeń dwa razy dziennie.

Niemcy zamierzają wprowadzić 40-godzinny tydzień pracy. W ministerstwie pracy w Berlinie toczą się od pewnego czasu obrady i pertraktacje o zamierzone wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia względnie 5-dniowego tygodnia pracy. Zwolennicy ustanowienia tej nowej normy tygodnia roboczego wychodzą z tego punktu widzenia, że obecnie bez uszczerbku i szkody dla interesów ogólnego życia gospodarczego, w licznych dziedzinach produkcyjnych i tak już wprowadzono skrócony znacznie czas

pracy. Statystyka wykazuje, że przeciętny stan zatrudnienia z wliczeniem nawet godzin nadliczbowych w lutym r. b. wynosił w przemyśle górniczym 40,7 godzin tygodniowo, w przemyśle tekstylnym 38,7, w chemicznym 38,3 i w wielu innych gałęziach wytwórczych, także w przemyśle graficznym utrzymywał się na poziomie poniżej 40 godzin tygodniowo. Zorganizowane sfery przemysłowe sprzeciwiają się stanowczo projektowi temu, gdyż schematyczne zaprowadzenie skróconego do 40 godzin tygodnia pracy pociągnęłoby za sobą podrożenie produkcji i jej w ogólnym zarysie znaczne zmniejszenie, a miast zamierzonego zwiększenia liczby zatrudnionych robotników w konsekwencji sprowadziłoby wręcz przeciwny skutek, zwiększając armję bezrobotnych.

Z angielskiego przemysłu graficznego. Według urzędowych zestawień brytyjskiego ministerstwa pracy, stan gospodarczy przemysłu drukarskiego pogorszył się znacznie w styczniu r. b. Liczba bezrobotnych drukarzy wzrosła z 30117 z początkiem stycznia r. b. na 35519 z początkiem lutego. Oznacza to pogorszenie o ca. 10 proc., a w stosunku do tego samego miesiąca roku poprzedniego nawet o 33 proc. Bezrobocie w drukarstwie rozciąga się przedewszystkiem na wielkie miasta, jak: Londyn, Manchester, Birmingham, Leeds, Edinburg i Glasgow. Lepszą sytuację w porównaniu z miesiącem poprzednim wykazuje jedynie miasto Liverpool. W mniejszych miastach natomiast stan zatrudnienia pozostał niezmieniony. Naogół jedynie w kamieniodruku cofnęły się zamówienia. W związku ze stanem powyższym istnieje tendencja zmniejszenia zarobków w drukarstwie angielskiem, do czego również pcha ogólne położenie kraju. W porównaniu z zarobkami składaczy przedwojennemi robocizna wzrosła 35,8 szylingów z r. 1914 na 73,10 szylingów w grudniu 1931 r., czyli o 107 proc. Robocizna maszynistów i introligatorów wzrosła z 33,11 szylingów na 73,7 szylingów, czyli o 117 proc. Przy tem trzeba uwzględnić jednak, że waluta angielska w tym czasie straciła o 30 proc. na wartości. Pozatem czas pracy przed wojną wynosił 50 godzin tygodniowo, podczas gdy obecnie 48 godzin.

Wiadomości z firm

Drukarnia „Lech" Sp. Akc. w Gnieźnie ogłasza bilans p. 31. 12. 1931, zamykający się po obu stronach zł 102,094,22. Czysty zysk zł 6.847,04.

Rozmaitości prasowe

Nowa międzynarodowa organizacja prasowa we Francji: La Conférence de presse franco-étrangère, mająca na celu wytworzenie ściślejszego kontaktu bezpośredniego między dziennikami francuskimi a zagranicznymi, powstała w drugiej połowie marca r. b. w Paryżu. Inauguracja konferencji odbyła się w dniu 22 marca na śniadaniu, wydanem przez inicjatorów. Zaszczycił ją swą obecnością minister Knight, dyrektor biura prasowo-informacyjnego francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, p. M. Yvon Martin, szef gabinetu prezesa ministrów p. A. Tardieu'go, p. Henry Bonnet, dyrektor Instytutu Współpracy Intelektualnej i w. in. osobistości ze świata politycznego oraz prasy.

W przemówieniach na śniadaniu wygłoszonych poruszono szereg zagadnień aktualnych. Prezydjum zarządu nowej instytucji stanowią pp. G. Perrent (red. nacz. Paris - Midi) przewodniczący (delegat jeneralny), Damenico Russo (La Libre Belgique et Messagero) zastępca, Stefan Aubac (Kurj. Warszawski) i L. J. Finot (Revue Mondiale) — sekretarze, Hervé de Prailaume (Le Capitol) — skarbnik, M. Kolkman (Telegraaf) — zastępca skarbnika, James Donnadieu (Figaro) — archiwista oraz Antonina Valentin (La Nation), Rysz. Lewinsohn (Voss. Ztg.), Filip Caro (Observer) i Scott Mowter (Chic. Daily News) — syndycy. Posiedzenia odbywać się będą co miesiąc. Tematem dyskusyj będą zagadnienia aktualne polityczne.

Dziennik mówiony Towarzystwa „des Amitiés Internationales" odbywa się w Sekcji francuskiej p. t. „Journal parlé de la paix" co poniedziałek.

25-lecie „United Press" minęło w tych dniach. Ajencja ta powstała z inicjatywy nieżyjącego już E. W. Seripps'a przez połączenie trzech do tego czasu istniejących w N. Jorku, konkurujących z sobą ajencyj, a mianowicie: Seripps Mc Rae Press Ass., Seripps News i The Publishers Press. United Press w ciągu swego 25-lecia działalność swą rozciągnęła na cały świat. W 40 krajach korzysta z jej obsługi około 1250 wydawnictw gazetowych a wśród nich najpoczytniejsze amerykańskie, jak: „New Jork Tribune", „Chicago Tribune" i „Chicago Daily News" w Europie zaś znaczna ilość gazet niemieckich oraz w innych krajach wiele dzienników m. in. kilka w Polsce.

W Ameryce United Press posiada własną sieć telefoniczno - telegraficzną ogólnej długości około 150 000 mil. United Press, według opinji sfer prasowych, jest instytucją niezależną a informacje jej rozsyłane przez jej biuro p. n. „Around the Clock" uważane są za całkowicie neutralne.

Ciekawa statystyka oblicza prasy niemieckiej. „Le XX-ème siècle", organ katolików belgijskich, oblicza, że do dnia 14. 9. 1930 r. było w Niemczech około 1 495 gazet bezpartyjnych (neutralnych), 444 — nacjonalistyczne, 302 — reprezentujące poglądy Centrum, 169 — socjalistycznych, 209 — burżuazyjno-mieszczańskich i 325 reprezentujących inne partje (poza Centrum), a w tem wszystkiego 8 orjentacji narodowo - socjalistycznej, oraz podaje, że w dobie ostatnich wyborów znaczna ilość gazet bezpartyjnych mniej lub bardziej oficjalnie przymknęła do Hittlera, a także, że wzrosła znacznie ilość gazet narodowo - socjalistycznych. Według cytowanych w piśmie belgijskiem obliczeń Hansa v. Echardta, z ogólnej liczby około 3 000 gazet niemieckich około 1 050 przymknęło do antyrepublikańskiego frontu nacjonalistycznego.

Prasa w Rosji Sowieckiej według ogłoszonych ostatnio urzędowych zestawień posiada obecnie 5 600 wydawnictw, których nakład ogólny wynosi 35 miljonów egzemplarzy. 4 000 wydawnictw wychodzi w języku rosyjskim, a 1 600 w 82 językach różnych narodowości, zamieszkujących obszary republik sowieckich. Większość, bo 1 126 wydawnictw w nakładzie 7 miljonów egzemplarzy stanowią poza wydawnictwami rosyjskiemi, organy prasy ukraińskiej.

Egzaminy dla dziennikarzy w Japonji wprowadziły poczytniejsze gazety i ajencje prasowe. Spośród tysiąca osób, studjujących prasoznawstwo na uniwersytecie w Tokio, zdało egzamin do gazety „Tokyo Asahio", a pośród 300 ubiegających się o pracę w gazecie „Ilji Shimpo" okazały się tylko cztery zdolne do objęcia tej pracy, podobnież jak zpośród 3 600 osób tylko 10 odpowiedzieć mogło wymaganiom, stawianym kandydatom na współpracowników ajencji „Nippon Dempo".

Japoński Związek prasy, jednoczy w sobie wydawców 197 organów prasowych i ajencyj, obchodzi w r. b. 20-lecie swego istnienia.

Prasa emigracji rosyjskiej, według informacyj jednego z pism francuskich, liczy obecnie ok. 100 wydawnictw w różnych krajach publikowanych. (IPP)

Sekrety cenzury podczas wojny — stanowią temat wydanej książki francuskiej Marc. Bergera i Pawła Allarda. Są to jakby wspomnienia z wojny specjalnej, prowadzonej nożycami przez cenzurę z prasą dla uniknięcia przed wrogiem wiadomości, które mogłyby przed nim odkryć tajniki życia publicznego kraju wojującego ... Książka kreślona żywo i barwnie.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Kapitały naszej prasy

Gdy jest mowa o jakimkolwiek przedsiębiorstwie przemysłowem, oblicza się dokładnie, jakie weń włożono kapitały, a w szczególności, ile ma ono kapitału zakładowego, obrotowego, zapasowego, ile wynoszą kapitały pożyczone, a w dane przedsiębiorstwo włożone, jaki właściwie przynosi ono dochód w procentach określony itd., ale wszystko to są jakieś tajemnice, zamilczane dyskretnie, nikomu nie znane, przez nikogo nie poruszane, o ile chodzi o przedsiębiorstwa wydawnicze, a zwłaszcza pisma perjodyczne. Dość powiedzieć, że niżej podpisanemu nie udało się nigdy i nigdzie napotkać jakiegoś artykułu na ten temat, jakkolwiek mamy już od paru lat organ, poświęcony sprawom związku wydawców dzienników i czasopism. Wciąż jeszcze nasze wydawnictwa perjodyczne usiłują pozostać rzeczami extra commertium, traktować interesy których ze stanowiska handlowego, ekonomicznego, zbliżać się do których z kredką i liczydłami jest bluźnierstwem. Jest to może główna przyczyna, dla której jedni mówią o agonji dziennika polskiego, a inni zakładają nowe, sprzedając je o 50% taniej, niż istniejące, dla której na żadnej giełdzie naszej nie są notowane akcje, czy udziały czasopism, dla której wydawnictw nikt nie sprzedaje i nikt nie kupuje i dla której kapitał, poszukujący lokaty stroni od nich i nie chce o podobnej lokacie ani słyszeć.

Z tych względów wychodząc, postaramy się wyświetlić ,co na podstawie istniejących danych literatury odnośnej, wiadomo o kapitałach naszej prasy oraz jej rentowności. Przedewszystkiem zaczerpniemy nieco ciekawych danych w tej mierze ze wspomnień założyciela warszawskiego dziennika „Kurjer Poranny" Feliksa Fryzego. Dowiadujemy się z nich, że młody a niezamożny student wydziału fizykomatematycznego Warszawskiej Szkoły Głównej, chcąc sobie przysporzyć dochodów udał się w grudniu 1867 r. do jakiegoś swego dalekiego krewnego, wydawcy „Gazety Warszawskiej" Lesznowskiego i zaproponował mu swoje usługi w charakterze współpracownika. Zostały one przyjęte i młody student zaczął zasilać dziennik wiadomościami z dziedziny najnowszych odkryć i wynalazków, pisał o rzeczach naukowych, nowościach akademickich itd. Nie musiało się to cieszyć zbyt wielkiem powodzeniem i nie dawało autorowi zbyt wydatnych honorarjów, gdy po dwóch latach przeniósł się z „Gazety Warszawskiej" do reorganizowanego właśnie przez Szymanowskiego „Kurjera Warszawskiego", w którym (te dane zapożyczamy już ze wspomnień Aleksandra Kraushaara) prowadził reporterję miejską. O ukończeniu uniwersytetu już nie pomyślał, ale zasłynął jako typ iście amerykańskiego dziennikarza, zawsze gotowego do wszelkich karkołomnych wycieczek. Pierwszy systematycznie spieszył on na pożary na ratunkowej beczce, wsławił się wzmiankami, w których ogłaszał Warszawie czyny bohaterskie strażaków, wzlatywał pod obłoki balonem, towarzysząc jakiemuś aeronaucie, który do Warszawy, na gościnne występy przyjechał, jeździł do Ameryki na wystawę do Filadelfji, skąd zasyłał cieszące się ogromnem powodzeniem korespondencje itd.

Aplikacja Fryzego w Kurjerze Warszawskim trwała mniej więcej 8 lat, czyli do roku 1877, kiedy powziął śmiałą myśl założenia własnej gazety, wychodzącej dla odróżnienia od innych nie wieczorem, jak wszystkie, lecz rano „Kurjera Porannego". Koncesję na to pismo posiadał znany w swoim czasie w Warszawie fotograf Mieczkowski. Przystępując do wydawnictwa Fryze miał kapitału minus 400 rubli, czyli był winien taką sumę Gustawowi Gebethnerowi, lecz pożyczył ją jeszcze za czasów współpracownictwa w „Kurjerze Warszawskim" i nie na zorganizowanie własnego dziennika, a na jakieś potrzeby. Natomiast wciągnął do spółki ze sobą pracownika administracji Kurjera Warszawskiego Feliksa Burzyńskiego, który miał drukarenkę na Mostowej i kapitał wynoszący do 2.000 rubli. Kompanja ta wydzierżawiła u Mieczkowskiego jego koncesję na dość dogodnych warunkach, gdyż w pierwszym roku mogła nic nie płacić w następnych latach miała płacić najpierw 1.500, później 2.000 rubli rocznie, póki cała kupna suma, obliczona na 26.000 rubli uiszczoną nie zostanie.

Po kilku latach, coś około 1882 r. Mieczkowski niegdyś bardzo zamożny człowiek, zbankrutował i wierzyciele jego zażądali od Fryzego spłacenia od razu owych 26.000 rubli. Redaktor poszedł osobiście na zebranie wierzycieli i wyjąwszy z kieszeni kliszę tytułową „Kurjera", kałamarz, pióro i stalówkę, wygłosił mowę tej treści: „cała własność dziennika jest w tej chwili w moich rękach. Z kliszą pójdę do którejkolwiek drukarni, a będzie tam wnet siedziba „Kurjera Porannego". Na koncesji nie wolno wam położyć aresztu. Kliszy mi nie wydrzecie, a kałamarz i pióro to moja redakcja".

Oczywiście redaktor kłamał jak najęty, na koncesję można było położyć areszt, można ją było nawet sprzedać z licytacji więcej dającemu przez komornika, jakie wypadki zdarzały się, ale wierzyciele Mieczkowskiego o tem nie wiedzieli. Nie wiedział zresztą o tem i sam redaktor, nie grzeszący znajomością przepisów prawnych, zatarg zaś cały skończył się na tem, że ktoś z wierzycieli zaproponował zakończyć sprawę polubownie. Fryze wpłacił na ręce syndyka upadłości 2.500 rubli i „Kurjer Poranny" stał się jego własnością, że zaś poprzednio wpłacił Mieczkowskiemu 6.500 rubli, więc koncesja kosztowała go 9.000 rubli, które, jak dodaje „Kurjer Poranny" sam za siebie zapłacił.

Historja „Kurjera Porannego" stała się głośną i powiedziałbym była demoralizującą w skutkach. Gdy w pięćdziesiątym którymś roku istnienia pismo to okazało się niewypłacalnem

i urządzono nad nim dozór sądowy, to wówczas aktywa jego składały się: z nieruchomości miejskiej w samym środku Warszawy, czyli wielkiego placu, zabudowanego ogromnemi kamienicami, willi zamiejskiej, drukarni, posiadającej dwie maszyny rotacyjne, kilka płaskich, cztery linotypy, olbrzymie ilości wszelkiego rodzaju czcionek, linijek, ozdób itd. itd. Wszystko to może być warte miljon, a może i więcej nawet, a wszystko to zapłacił Kurjer Poranny, nie posiadający na początku swego istnienia nic, prócz dziesięciu palców i głowy swego założyciela i 2.000 rubli jego wspólnika. Rozpowszechniło to i uczyniło popularnem pośród różnej młodzi gołej, wesołej, a pomysłowej ,że dla prowadzenia dziennika potrzebny jest łut szczęścia, odwagi i pewność siebie. Z drugiej strony przykład ten rozpowszechnił wśród solidnych sfer przemysłowo - finansowych przekonanie, że dziennikarstwo, to żadna lokata kapitału, że na wypadek niewypłacalności nie przedstawia zupełnie gwarancyj przymusowego odzyskania należności i że wogóle tego rodzaju interesów unikać należy.

(Dokończenie nastąpi)

Rozmaitości

Stulecie prasy litewskiej minęło w r. b., ponieważ w roku 1832 zaczęło wychodzić w Królewcu pierwsze czasopismo w języku litewskim. Wydawał je pastor ewangelicki nazwiskiem Kelkis, miesięcznie, wypełniając treść jego wyjątkami z Ewangelji i z Pisma św., oraz kazaniami. Pisemko to treści religijnej nosiło tytuł „Nusidavimai apie Evangielios" i wychodziło do roku 1915, będąc do r. 1850 jedynym perjodykiem, redagowanym w języku litewskim. W tym to bowiem czasie Kursajtis, autor gramatyki litewskiej, zaczął wydawać również w Prusach, nowe czasopismo litewskie p. n. „Kelewis". Trzecie z kolei litewskie czasopismo powstało w r. 1878 w Kłajpedzie p. t. Lietuviska Ceitunga. Założone przez Niemców w celach germanizacyjnych, pismo to redagował Madernius, Litwin-ugodowiec w stosunku do polityki germanizacyjnej. Pismo to było drukowane nawet czcionkami niemieckiemi. Dopiero założone w r. 1883 w Prusiech Wschodnich w m. Ragalnie przez prezesa stowarzyszenia litewskiego dr. J. Basanowicza czasopismo p. t „Ausra" (Zorza) nazwać można litewskiem nie tylko z języka, ale i z ducha. Pismo to też stanowi zaczątek nowej ery nietylko w prasie, ale i w ruchu nacjonalistycznym litewskim. Coprawda Ausra istniała niedługo, a zamiar wskrzeszenia jej później wśród Litwinów w Ameryce nie doszedł do skutku, lecz była jakby zalążkiem na niwie wydawniczej litewskiej. W jakiś czas później powstało w Tylży czasopismo p. t. Szviesa o tendencjach ogólnolitewskich, o treści jednak przeważnie religijnej i wychodziło przez czas pewien, poczem po paruletniej przerwie było wznowione około roku 1890 na krótko. Nadto istniały w tym czasie inne pisma litewskie jak np. Garsas i Nemuno Sargas. Były one jednak litewskie tylko z języka, gdyż tendencje miały ugodowe: duchem pruskie i nie różniły się pod tym względem od subsydjowanych pism litewsko - pruskich, jak: „Konservatyvu łajkrasztys" lub „Pokajau Partas". Innym zupełnie duchem owiany był miesięcznik Narpas (Dzwon), wydawany w Ragnicie od r. 1890 a poświęcony nauce i literaturze oraz godzeniu zwaśnionych obozów i obozików litewskich. Inicjatywę i kierunek temu miesięcznikowi dało tamtejsze „Tow. Inteligencji litewskiej" tak samo, jak pokrewne Stowarzyszenie inteligencji w Tylży — drugiemu miesięcznikowi p. n. Zinia. Rok 1890 i następny dziesiątek lat zapisuje się w dziejach słowa drukowanego litewskiego kilku innemi próbami wydawniczemi perjodyków, jak np. Ukinikas (Włościanin), Naujosios Zinios (Nowe Wiadomości), Aguwalja (Przegląd) i in. z trudem starających się byt swój utrwalić. Według obliczeń litewskich, od r. 1852 do r. 1904 wydawnictw prasowych litewskich było 86, przeważnie w Prusach. Od r. 1904, w którym był zmieniony zakaz wydawania druków w językach miejscowych na ziemi litewskiej pod rządami rosyjskiemi, — bibljografja litewska dolicza się w ciągu 10-lecia jednego (t. j. do r. 1914) ok. 200 perjodyków, a od r. 1918 do r. 1932 ilość druków litewskich prasowych dochodzi do 1000.

Propagowanie sztuki polskiej wśród obcych. Ważnem zagadnieniem propagandy polskiej sztuki i kultury na terenach cudzoziemskich, co posiada doniosłe znaczenie dla celów ekonomicznych i politycznych, zajmuje się od roku 1926 Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych, stojące pod opieką Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Zrzeszeniu temu, które konsekwentnie w myśl zadania swego zmierza do zapoznania obcych z tem, co nosi na sobie niezaprzeczone i trwałe piętno genjuszu polskiego w dziedzinie sztuki, udało się zgromadzić cały zastęp pierwszorzędnych sił artystycznych. W prezydjum zasiadają pp.: dyr. Emil Młynarski, Wł. Skoczylas, dyr. Arnold Szyfman i Boy-Żeleński. Do rady Towarzystwa należą: J. Czajkowski, Grzegorz Fitelberg, Karol Frycz, red. Krzywoszewski, J. Markowicz, prof. Pruszkowski, B. Rogaczewski, Ludomir Różycki, L. Schiller, Szczepkowski, Karol Szymanowski, J. Warchałowski i E. Wittig, — a więc najwybitniejsi przedstawiciele poszczególnych dziedzin sztuki i kultury. Dyrekcję Tow. stanowią: dr. Treter, dr. A. Guttry i L. Binental.

Z żywotnej działalności Towarzystwa wspomnieć wypada, że zasila ono prasę obcą artykułami, dotyczącemi najróżniejszych faktów i zjawisk z zakresu życia artystycznego w Polsce, utrzymuje bezpośredni kontakt z zagranicznymi wydawcami, zajmuje się wydawnictwami wydawanemi w obcych językach o kulturze i sztuce polskiej jak wydanie tomu listów Chopina w języku niemieckim, książka o Łazienkach Królewskich w języku francuskim, dalej organizuje własne i bierze udział w międzynarodowych imprezach muzycznych, w dziale sztuk plastycznych zorganizowało bardzo udałe wystawy malarstwa w Helsingforsie i w Sztokholmie, wystawę grafiki we Florencji, wystawę polskiego zdobnictwa książkowego w Lipsku, kobierców i kilimów w Paryżu, — współdziała w międzynarodowych imprezach targowych w Medjolanie, Wiedniu, Salonikach oraz w innych centrach państw obcych, wysyła artykuły i fotografje o sztuce polskiej do pism zagranicznych itd.

Dla skoncentrowania i ułatwienia oraz usprawnienia swej pracy, Towarzystwo postanowiło przystąpić do budowy własnego pawilonu stałej wystawy sztuk plastycznych w Warszawie.

Szlachetne usiłowania i praca organizacji tej zasługują na największe poparcie, to też każda inteligentna jednostka, a szczególnie obywatele i przedstawiciele wszystkich dziedzin sztuki rodzimej, znaleźć winni się corychlej w szeregach jej członków.

Wystawa książki we Florencji. W dziale watykańskim na Wystawie Książki znajduje się wspaniała edycja litograficzna, wykonana we Florencji, słynnego papirusu nr. 11, znajdującego się w zbiorach bibljotecznych Watykanu. Papirus ten został odczytany i zawiera po jednej stronie rejestry ziemskie z Marmary i w Cyrenajce, a po drugiej dzieło Favorina z Arles. Z rejestru zostały trzy części, z których najstarsza odnosi się do 21 roku panowania Komodusa. Transkrypcja dzieła Favorina odnosi się do roku 215 po Chrystusie, za czasów panowania cesarza Ant. Karakalli.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Żywa reklama w oknie handlu papierniczego

Często już rozwodziliśmy się na temat wykorzystania dekoracji okien wystawowych jako w dzisiejszych warunkach najtańszego a zarazem skutecznego środka reklamy, oddziałującego bezpośrednio na konsumenta za pośrednictwem przykuwania na chwilę wzroku przechodnia, zatrzymującego się przed pokazem witryny sklepowej. I udowadnialiśmy na podstawie przykładów wypróbowanych, że kupiec branży papierniczo-piśmienniczej, w porównaniu z innemi dziedzinami handlu nie jest tak bardzo upośledzony pod względem stosowania u siebie tak zwanej ruchomej, warsztatowej lub żywej reklamy, choć w rodzaju i sposobach inne branże łatwiejszy i dogodniejszy mają wybór.

W uzupełnieniu podanych już przez nas wskazówek na ten temat, przytoczyć możemy znów jeden dalszy przykład zaobserwowany zagranicą. W pewnym poważniejszych rozmiarów handlu papieru, materjałów piśmienniczych i artykułów biurowych w wielkiem mieście, a który to skład dysponował dość obszernem i głębokiem oknem wystawowem pogłębionem jeszcze dobudowanemi kulisami dla poniższego celu, zainscenizowano żywy pokaz nowoczesnej organizacji i zracjonalizowanej pracy biurowej. Wprawna stenotypistka załatwiała pisownię na maszynie, korespondencje, przebitki odbierała siła pomocnicza, naklejała wzmacniacze brzegów czyli paski gumowanego specjalnie preparowanego papieru, dziurkowała kopje i odkładała w ulepszonego typu segregatory, to znów skoroszyty. Obok, gdzie wystawionych było kilka powielaczy odmiennych, lecz postępowych systemów, trzecia osoba demonstrowała powielanie z zastosowaniem dwu rodzajów papieru, to dla odmiany ostrzyła aparatem ołówek, względnie obsługiwała przyrząd z plakatami, na których w uzupełnieniu rozmieszczonych wywieszek, polecano różne z wystawą w łączności stojące artykuły markowe jak: papier maszynowy, papier przebitkowy, szablony proteinowe, wzmacniacze brzegów dla przebitek i kopji, dziurkacze, taśmy do maszyn, kalki, nie zapominając o maszynie do pisania, powielaczach itd. Żywy ten pokaz poprzedziła odpowiednia propaganda i reklama w gazetach, okólnikami i ulotkami. Akcja ta miała więc tło amerykańskie. Wystawa zwabiała ogromne masy ludzi.

Kupiec-papiernik posiada w swym magazynie wiele artykułów, nadających się do pokazu ruchomego lub żywego i warsztatowego. Wspominaliśmy swego czasu o podobnej wystawie modelowania plastoliną, zestawiania przedmiotów z zakresu budownictwa i tym podobnych gier rozrywkowo-zajęciowych a przyczem poleca się zarazem drogą wywieszek oraz plakatów inne sezonowe, okolicznościowe i użytkowe artykuły.

Praktyka i doświadczenie wykazały, że z momentem rozpoczęcia demonstracji, natychmiast zatrzymują się przed oknem przechodnie a z chwilą przerwy pokazu, zainteresowanie słabnie. Ilu z zatrzymujących się w wypadkach takich przed oknem przechodniów pozyskać zdołamy jako interesentów i klientów, zależy zupełnie od rodzaju zademonstrowanych przedmiotów i sposobu demonstracji. Zrozumiałem, że łatwiej pozyskamy klienta na zakup drobniejszych i tańszych artykułów, stanowiących towary masowego zapotrzebowania, niż wpłynąć zdołamy przez wystawę okna na decyzję inwestycji wymagającej większego nakładu jak np. zakup maszyny do pisania, aparatu do powielania itp. sprzętów a który to szczegół ważny przeważnie się niedocenia i przeocza. Kto zatem z pp. kupców zamierzałby przeprowadzić próbę skuteczności tego rodzaju warsztatowego i żywego pokazu w oknie wystawowym, niechaj przestrzega zasady, by w odpowiednim czasie i w odpowiedniej formie propagować przedewszystkiem zbyt artykułów masowego zapotrzebowania. O ile chodzi o ścisłość, w handlu papierniczo - piśmienniczym w Polsce, nawet w wielkich miastach o ożywionym ruchu, na ten nowoczesny sposób propagandy za pośrednictwem okna wystawowego mało dotychczas zwracano uwagi i tego rodzaju żywych pokazów warsztatowych w branży naszej nie spotykaliśmy jeszcze zupełnie, niedoceniając ich znaczenia.

Halo! halo! radjo...

Codziennie słyszymy powyższe zapowiedzi rzucane w przestrzeń przez spaekerów radjowych. zaostrzających słuch radjosłuchaczy. Często, bardzo często zapowiedzi te działają rozczarująco, gdyż nie spełniają oczekiwanych nadziei. Często program mówi co innego, a co innego spaeker. Pozatem zalecałoby się, uwiadomić za pomocą radja co nas może czekać w najbliższej przyszłości. Modne są przecież przepowiadania i jasnowidzenia. Jeśli tego radjo nie czyni, to spróbujemy go zastąpić, tylko szkoda, że głos nasz nie dotrze w tak szerokie koliska, jak spełnić to może spaeker.

Pierwsza nasza przepowiednia, nie daj Boże by się spełniła: Nowy rok szkolny się zbliża; zapowiedzi i ich odroczenia w sprawie zaprowadzenia kajetów szkolnych w formacie znormalizowanym — dotąd nie znalazły definitywnego orzeczenia. Fabrykacja tego artykułu zawisła w niepewnem „między niebem a ziemią". Nikt bowiem nie wie, czy jest znormalizowanym lub anormalny. Koniec końców jedno jest pewnem, że sprawa kajetów szkolnych znajduje się w stadjum anormalnem. Nie chcąc narazić się na straty, fabryki dotąd nie przystąpiły do fabrykacji zeszytów. Nie mogą dotąd zdobyć pewności, czy z nowym rokiem szkolnym Ministerstwo oświecenia wyda zarządzenie zaprowadzenia formatu znormalizowanego. Wobec tego

możemy znaleźć się w sytuacji, posługiwania się w szkołach tabliczkami łupkowemi i będzie powód do oddania monopolu importu łupku do kraju.

Można się ostatecznie i bez tego obyć. Znajdą się sprytne żydki, którzy jakimś cudownym sposobem sfabrykują kajety ilustrowane, ewentualnie opatentowane, które będą jedynie zalecane szkołom.

Tego dotąd w radjo nie słyszano, ale opowiadają sobie cichaczem i głośno w kołach kupieckich.

Na jakiej fali dowiedzieć się można „prawdziwej prawdy“ o tej sprawie? *J.*

Rozmaitości

Normalizacja zeszytów szkolnych w Czechosłowacji. Ministerstwo oświaty i szkolnictwa wydało nowe rozporządzenie, wprowadzające w użycie w czechosłowackich szkołach ludowych zeszyty znormalizowane. Rozmiar formatu ustalony został na 148×210 mm, a dla roczników starszych i klas wyższych na 210×297 mm. Zeszyty muszą być szyte nićmi, a nie jak dotychczas, drutem. Dla linjatury przewidziana jest wyłącznie farba niebieska, pozatem linjatura pojedyńcza, która stopniowo dla klas wyższych jest coraz węższa. Znormalizowane zeszyty szkolne wprowadza się po wyprzedaniu starych zapasów, znajdujących się bądźto w magazynach fabrycznych, lub w obiegu handlowym, natomiast obowiązkowo z rokiem szkolnym 1933/34.

Kontyngentowanie przywozu papieru i wyrobów we Francji. Od 1 kwietnia r. b. po przyjęciu przez senat francuski obowiązują nowe przepisy o podwyższeniu podatku obrotowego od importowanych towarów. Stawka obrotowego podatku przywozowego wynosi obecnie 6 procent dla towarów gotowych i 4 procent dla półfabrykatów, dla surowców utrzymaną została dotychczasowa stawka 2 procent. Papiery zaliczone zostały do fabrykatów gotowych opłacają zatem 6 procent, lecz wyjątek stanowią papiery drukowe i dziełowe przeznaczone na gazety, czasopisma i książki, podpadające pod pozycję 461 G i M. francuskiej taryfy celnej i korzystające z ulgi celnej. Tego rodzaju papiery zaliczane są do półfabrykatów, opłacają więc tylko 4 procent podatku. Nowe przepisy z zakresu kontyngentowania, są dalszem utrudnieniem przywozu towarów na rynek francuski.

Sytuacja niemieckiego przemysłu papierniczego. Wydział centralny niemieckiego przemysłu papierniczego, tekturowego, celulozowego i błonnika drzewnego oświetla sytuację i położenie tej dziedziny wytwórczej za kwiecień r. b. jak następuje: Możliwości zbytu nie uległy wydatniejszemu polepszeniu, wyłączając obroty w niektórych gatunkach papieru w związku z ostatniemi wyborami, które w drodze przejściowego wyjątku, zwiększyły zapotrzebowanie. Eksport papieru i wyrobów dla przyczyn ogólnie już znanych zmniejsza się z miesiąca na miesiąc. Ceny pod wpływem nadmiernej na rynku wewnętrznym podaży, stoją nadal pod znakiem tendencji zniżkowej i osiągnęły poziom nieodpowiadający rzeczywistym kosztom produkcyjnym. Wierzytelności wpływają w tempie powolnem i niestale przy pokrywaniu zobowiązań przeważnie wekslami z wydłużonym terminem płatności.

Paczki do Anglji nie mogą przekraczać 5 kg wagi. Poczta angielska ekspedjuje paczki najwyżej do wagi 11 lbs czyli 5 kg. Paczki cięższe traktuje się jako przesyłkę kolejową. Paczkę pocztową przynosi listonosz w dom, doręczając za opłatą należności celnej. Każda natomiast przesyłka kolejowa wymaga wymiany korespondencji, ponieważ firma spedycyjna w miejscu przeznaczenia przesyłki względnie portu wyładowania, domaga się od nadawcy pełnomocnictwa, deklaracji celnej itd. Tym sposobem doręczenie paczki ponad 5 kg wstrzymane być może na kilka tygodni. Zaleca się zatem nie wysyłać do Anglji paczek pocztowych ponad 5 kg wagi, a na wypadek, że przesyłka towaru waży więcej, dla uniknięcia wspomnianych niemiłych następstw i strat, lepiej przesyłkę rozdzielić.

Naklejanie sztywnych i mniej podatnych pod kleiwo papierów. Przy naklejaniu i kaszerowaniu twardych, sztywnych i mniej pod kleiwo podatnych papierów napotyka się częstokroć na trudności, które usunąć zdołamy jedynie przez zastosowanie odpowiednich środków zaradczych. Podczas obróbki w stanie suchym, papiery tego rodzaju nie przylegają dostatecznie silnie do obklejanego materjału, połączenie kleju z materjałem następuje bardzo trudno i papier miejscami, przedewszystkiem przy brzegach i narożnikach odkleja się nieustannie. Bezpołyskowe, nieodbarwiające i mniej wrażliwe papiery, na które wilgoć nie oddziałuje ujemnie i skoro przeciw temu nie przemawiają specjalne względy, zwilża się przed natarciem kleju. Papier zwijający się staje się giętki i elastyczniejszy, klej nie wysycha przedwcześnie. Zwilżenie pobudza wstępne rozciągnienie, umożliwia gładkie przyleganie i zapobiega zwijaniu się klejem natartych papierów najbardziej nawet do tego skłonnych, gdyż zmniejszoną została ich siła napięcia. Zależnie od gatunku i rodzaju papieru, nawilżanie przeprowadza się w sposób, praktykowany przy niektórych papierach przed drukiem a więc zwilża się jeden arkusz nakładając drugi suchy, lub też zwilżone arkusze przekłada się kilku arkuszami suchemi, całość ustawia się w stosy nakładając na spód i na wierzch płytę cynkową, poczem obciąża się poszczególne partje i pozostawia przez noc lub dobę. Wilgoć rozdziela się tym sposobem równomiernie, usuwając na wstępie wspomnianą odporność. Spotykane obawy przy zwilżaniu są poczęści płonne, skoro bowiem papier przytłoczony i obciążony pozostawimy na pewien czas przed użyciem, równomierny rozdział następuje samoczynnie. Podczas przeróbki papierów z roli, metoda powyższa jest szczególnie polecenia godna i wskazana.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.